

Mononich Pieśni wiejskie.



PIESNJ WIEYSKIE

D L A

J. W. J_{MCI} XIĘDZA

G A S P R A

CIECISZOWSKIEGO

BISKUPA KOADJUTORA KIJOWSKIEGO,

OFFICIALA GENERALNEGO WARSZAWSKIEGO,

KAWALERA ORDERU S. STANISŁAWA

Odwiedzającego OSIECK,

i Tamtęszy Parafialny Poświęcającego Kościół.

DNIA 19 MAJA ROKU 1782.

przez Jana Pawła Woronicza

XVIII.2.1198

ELIOT & FISHER

100 N. BROAD ST. N. Y. C.
ESTABLISHED 1848
Sole Importers of
The Standard Book
of the World
and
The Standard Book
of the World



*Fastidiosam desere copiam , &
Molem propinquam nubibus arduis :
Omitte mirari beatæ
Fumum , & opes strepitumque Romæ,
Horatius.*

P I E S N I.

Kędy porządne Osiecka siedliśko
Lube pokoju. i cnoty zacifze,
Miłe przychodniom czyni widewisko;
Gdzie Pan dobrocią, kmieć wdzięcznością dysze,
Lud pod Pasterzem mądrym wychowany
Zna, co jest człowiek, ziomek, i poddały:

Z rozległych gmachów budowney stolicy,
Gdzie Ci całości Kościoła Strażniku
Usnąć niedadzą starania żrzenicy;
Zwiedzasz te siola zacny namiestniku
Stróża Tych Osad, w którym czci Pasterza
Wielkiego Kościół, a Naród Kanclerza.

Patrz, jaką radość Twe przybycie rodzi
W tym prawèy cnoty zakątku szczęśliwym!
Jako lud mnogi zbiega się, i schodzi,
Pragnąc Cię zdala zayrzeć okiem chciwym:
Odbiega rolnik wołów, i lemiesz,
Zwołując drugich widzieć Cię pospiesza.

A 2

Biegna

X**X X**X

Biegną z chat swoich chłopięta w zawody,
Wychodzą Matki z dziatkami na łonie,
Pełne są ludu drogi, i zagrody,
Słychać radosny okrzyk w każdèy stronie:
„Gość do nas wielki, Biskup ukochany!
„Przybywa nasze błogóławie łany.

Wiedzisz uprzeymym gminem otoczony;
Starzy Cię młodym okazując prawię:
„Otóż to Dziatki ten Pan ulubiony
„Którego wasi Oyce w Domu sławią.
Wszyscy się Ciebie napatrzeć nie mogą:
O jak to, Panie, bydz kochanym, błogo! ..

P I E S N II.

Już więc przybyłeś do nas Gościu drogi,
Słodząc nasz smutek, który nam utkały
Zawistne losy, miotaiąc ból frogi
Na te źrzenice, co nas cieszyć miały
Słodkim Pasterza naszego widokiem,
Poiąc lud Jego radości potokiem.

Przepadniy iędzo z Erebu plemienia
Zazdrośna zdrowia ludzkiego osnowie,
Tyś nam wyrwała szczęście Go widzenia.
Boże! przywróć Mu iak nayrychłéy zdrowie!
Tyś nas zasmucil; lecz razem pocieszyl,
Gdy Mu podobny Gość do nas pospieszyl.

Bądź.

Bądźmy wefeli, wnet znikną te grzmoty :
 Twe nam Biskupie czci godny, przybycie
 Z smutku zrobiło dzień lubéy ochoty
 Cieszmy się Tobą; za Pasterza życie
 Błagamy Nieba; Ty rozgość się Panie
 A przyimiy od nas miłe powitanie.

Oto Cię wita Starosta nasz luby
 Ziomek, Katolik, tych siedliśk Pan prawy,
 Syt chwały z Cnoty, a nie z próżney chluby,
 Wielkich następcą Przodków swoich sławy:
 Z tym Ci zabawa będzie pożądana,
 Bo kocha z Tobą Oycyznę, i Pana.

Tuż z uprzejmością w dóm Cię przyjąć śpieszy,
 Miły Ci Pasterz z darów piękny Dufzy:
 O iak prawdziwie serce Twe pocieszny!
 Jak Cię ten widok do szacunku wrzuszny;
 Gdy Ci okaże trzódkę powierzony
 W naylepszym bycie, zdrową, oświeconą! ..

Ale nim przydą te radośne chwile,
 W których szanowny Twey twarzy widzeniem
 Będziem się cieszyć, i zabawiać miłe;
 Służąc Ci wzajem naszym przemożeniem;
 Chcesz wprzód Biskupie odwiedzić Dóm Boży,
 Ze Cię zdrowego witamy z Podróży.

PIESN

X**X X**X

P I E S N III.

I akąż to widziem wspaniałą budowę?
Tento Ofiecki Kościół, tak szacowny! ...
Już to i Siola biorą kształty nowe? ...
Tak jest Biskupie, jest to głos odzowny
Wieków AUGUSTA w potomości trwałych,
Czułych Pasterzów, i Kapłanów dbałych.

Tu wchód do niego ... Cóż to? czekay Panie!

Te nieme glazy zaczynają mówić! ..

„ O Ty! którego troskliwe staranie

„ Wiare w nas Oyców z Jch sławą chce wznowić,

„ Ty! co małz Bogu te poświęcić ściany,

„ Czytay ten napis przyszłości pisany

„ Pod słodkim berłem najlepszego z Panów

„ Położył piérwszy kamień téy budowy

„ GASPAR, nadzieia swych Kijowianów:

„ ANDRZEY z ANTONIM, cne w Oyczyźnie głowy

„ Dały mi pospiech: Proboszcz mię zmurował,

„ Wieku! bodaybyś takie męże chował.

Jdźmy już daléy ... Oto widzisz Panie,

Święte Ołtarze ozdobnie przybrane,

Te kształtne rzeźby piękne malowanie,

Dobrego gustu płody pożądane;

Tu jest przybytek Panem swym szanowny,

J skład Tajemnic Stworzeniu warowny.

Boże!



Boże! którego nieogarną Nieba,
Co przed śmiertelnym zleпка ziemi okiém
Kryiesz Twą wielkość w tęg postaci chleba;
Tyż więc pod Świętych Tajemnic obłokiém,
Twoje mieszkanie w tym domku zakładasz?
Ty! co ogromnym świata kręgiem władasz! ..

Oto go Tobie poślubić przybywa
Ten Twóy Namieśnik: jutro z Jego ręki
Oddanać będzie ofiara prawdziwa,
A lud najpierwize tu Ci złoży dzięki:
Racz nas wysłuchać nim ztąd odeydziemy,
Wszak o rzecz słuszną, Panie! Cię prosimy.

Grozisz nam w Xięgach wyrokiem straszliwym:
Ze masz złe postać Pasterze, i Pany,
Gdy lud ukarać zechcesz biczem mściwym:
Ty nam nie jesteś ieszcze zagniewany! ..
Z Tego Biskupa możemy miarkować
Chciemy Go późnym Prawnikom dochować.

P I E S N IV.

Czas już odpocząć z trudów Gościu drogi,
J do stęsknionéy gospody pośpieszyć
Racz też nawiedzić Gospodarza progi,
J ten lud zbiegły twarzą Twą nacieszyć:
Radby Cię widział nie w tym jednym lecie,
Gdybyś ich tylko dobru, żył na Swiecie.

Temi

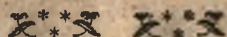
Temi Cię , Panie , powiodę zagrody ;
 Zwolna poydziemy , abyś się nie trudził :
 Obaczysz nasze zagony , ogrody ;
 Wszystkoś Ty twoim przybyciem obudził ,
 Wszystko sie śmieie , ciesz , i raduie ;
 Zdaie się mōwić , że Twą bytność czuie .

Tu się nam żyzne dają widzieć niwy :
 Naypièrwszy posag nas żywiącý Matki ,
 Gdy świat w kolebce spoczywał szczęśliwy :
 J naszych Oyców teé były dostatki . . .
 Przepadny dumo , coś niemi wżgardziła !
 J nas , i siebieś tą wżgardą zgubiła

Stańmy tu troche przy bliskim zagonie . . .
 Patrz , Panie , iako ten kmiotek pracowny
 Dzielnym przemysłem w twardym grzebie łonie ,
 Chcąc dziki ugor zamienić w zyskowny :
 Bóg też rąk iego pracy błogóławi ,
 A żniwo korzyść stokratną obiawi .

Gminie ! co pracy łańcuchem okuty
 Znojem tym krwawym żywisz ludzkie plemie ,
 Okrutnym działem górno-myślnéy buty .
 Bez względu na się wilżyśz łzami ziemię :
 Choć ty sam jeden twoiemi ramiony
 Wątle bez ciebie dzwigasz Państwa , Trony !

Prze-



Przestań już laiać twym wyrokom frogim,
J lzy liłośne ronić z twéy źrzenice:
Oto ten, który darem Niebios drogim
Z twoiego Tronu pogląda straźnice,
Weyrzał i na Cię: iak ziomki ochrania,
J przed uciskiem paizą zaśłania.

Ktòżkolwiek będziesz te przeiezdzał łany!
Téy okolicy naucz się przykładem:
Co to Pan dobry, szczęśliwy poddany,
Jak gospodarstwo wieść rozumnym ładem:
J twe w licznieyszym, będą snopki rzędzie,
Kiedy ty Oycem, a lud dziećmi będzie.

J Wy Kapłani! stróże wieyskiéy trzódy,
Jdąc Pasterza Osieckiego ślady,
Słodźcie nauką iéy pracowne trudy,
Uczcie czcić Boga, miłować sąsiady,
Znać swe potrzeby, żyć pod Panów władzą:
Tak się Kraiowi, sobie, i Wam zdadzą

P I E S N V.

Tą nam do domu będzie bliżéy drogą
Nie fame tylko nad Wiślane gmachy
Chłubią się ulic kamienną podłogą:
J w nasze, Panie, ten gust zaszedł dachy.
Gdzie Cudzoziemiec kłął błotne topiele;
Patrz, iak wygodną chłodnik drogę ściele

B

Tu

X**X X**X

Tu użytecznych rzemieślników domki...
O gdyby miejsca leniów, i próżniaków
Osiedli wszędzie tak potrzebne ziomki!
Nie drwiłby obcy z prostoty Polaków,
Ze własneź drogo odkupując płody,
Panoszą cudze, za kształt nowy, grody.

O wy chłopięta, prostoto niewinna!
Rodziców waszych podpora kochana,
Kiedy ie starość przegniecie beczynna,
Wyście się zbiegły widzieć Tego Pana!
Pòdźcie... twarz Jego niestrasza nikomu,
Nie zawsze tego Gościa macie w domu.

Pozwól im, Panie, Twe ręce całować:
Dobre to dziatki; umieją już czytać,
Litery kréslić, i liczby rachować,
Jedni się handlu, drudzy rzemioł chwytać.
Jch to Pasterza jest wszystko staranie:
Day takich Stróźdów wszystkim trzodom Panie!

Jdźcie już dziatki; a gdy dorośnecie
Mówcież to często takim, iak wy teraz:
Był tu Gość wielki u nas w iednym lecie,
Oyce Go nasi wspominali nieraz.
Panto był dobry: wszyscy co Go znali,
Synem Go prawym Oyczyzny swéy zwali.

PIESN

PIESN VI.

Już też wchodzimy i w Dòm Gospodarza,
Ześ Mu jest Gościem miłym, pożądanym,
Stokroć to fercem, i usty powtarza.
Pozwól spoczynku stopom zmordowanym,
Usiadłszy troche pód wolnym przedmuchem:
Więy tu Zefirku lekkich skrzydeł ruchem.

Widziałeś tedy, Panie, nasze kątki:
Miło nam niemi przed Tobą się chwalić;
Gdyby te piérwsze pracy naszèy prątki
Bóg błogosławiąc chciał się nam użalić;
Trawiłby z nami spokojniejszy nocce
Ten, co Narodu bidą się kłopoce.

Po burzy, którą długim lat ogniwem
Błąd Oyców splatał, niefor Syndów zbliżył;
Wionął nam przecie wiatr miłszym powiwem:
Obyś już Panie chłosty twéy ubliżył,
A dał naprawić to, co jest zepsute;
Przymiując Przodków, i naszą pokutę.

Miłość te wprawdzie brać po Oycach pługi,
Obszerne łany, i rozległe wioski:
Lecz o iak gorzko Jch opłacać długi!
Cóż potym, że nam Matki naszèy wnioski
Z krwawym nabytkiem Dziadów, zostawili,
Kiedy to wszystko nieładem zmącili.



Drzymali na swe pałmem ciągle szkody
Zdradną letargu ciszą zamroceni:
Na pałwę dumy pękały dochody,
Które kmiotkowie wieźli uciśnieni:
Dziczała rola, wzgardzono rzemioła,
Themis gdzieś w obce strony miecz poniosła.

Pofzła w paradę zbroyna twierdz obrona,
Błąd, duma, przemoc, wszędzie réy wodziły,
Naywyższéy głowie związano ramiona:
Aż teź nie stało ni wątku, ni siły.
Tego teź wrogі zazdrośne czekały,
By nas w swą matnią w zamęcie nagnały.

Oby ten upad zdołał nas ocucić!
My to w przyśłowiu mędrszemi po szkodzie:
Czas już zwodnicze szkiełka z oczu zrzucić,
Nie łay czałowj, o bidny Narodzie!
Teź przedtym gwiazdy tym kraiom świeciły,
Z Ludzmi lepszemi, lepsze czały były.

Darmo pokątnie kraczysz na Sternika:
Popraw twą nawę, a dobrze popłynie;
Dziękuy Mu ieszczé, że tu burza dzika
Jéy nie pogrzebla w niewrotnéy ruinie.
Lecz to twódy zwyczaj zawsze Panów winić,
A w martwych zwłokach Wielkiemi Jch czynić.

J Ow, co tyśiąc zamków ci zmurował,
 Coć praw nauczył, i swęy roli znania:
 J Ten, co kogoś. . . za Dzwina woiował,
 Przecież nie ufli twoiego gdyrania.
 Takiśią Jm przypiął ciernik w Jch koronie:
 Chociaż obydwóch płakałeś po zgonie.

Lecz Cię tą dumą, Panie, pono smucę . . .
 Nie frasuy się, nie . . ! iuż to złe minelo!
 Ja to z radości, że go niemasz, nucę:
 Lepszych nam wieków światelko błysnelo
 W Lepszym widziałeś wioski nasze stanie.
 Już też wieczerzę daią na stół, Panie.

P I E S N VII.

Mile nas raczył Gospodarzu miły!
 Bo też milego masz Gościa u siebie:
 Pułmiki, widzę, twóy stół zastąpiły,
 J Tokay stoi przy Ofieckim chlebie.
 Wszystko to dobre: znać żeś rad Gościowi
 Z twoiemi dary, i serce tóż mówi.

Dobrze to w prawdzie przy smacznym pułmiku,
 W miłym przyiacioł gronie się zabawić;
 Dobrze przy trudnych mozołów nacisku,
 Pod szumny trunek kielicha nadstawić.
 Naszym potrzebom Bóg te stworzył dary:
 Ale też do nich ponaznaczał miary.

Wfzy-



Wszystkie narody miały swe biesiady:
J ci, co Persów na wschodzie trzepali,
J ci, co oręż nosząc śmiercią-władę
Całemu światu prawa swe dawali.
Nawet to u nich za rzecz świętą miano,
Kiedy w dóm ^{głowa} hojnie przyjmowano.

Mądrze to oni dla kraiu czynili:
Wspaniałym sercem i hojną szczodrocią
Wielu bez broni do siebie zwabili:
Rzucali oręż zdziwieni Jch cnotą
Ci, co przeciwko nim wyszli wołować,
Potym za szczęście mieli Jm holdować.

Ale też kiedy zbytek ich ozionął;
Kuchnię przed okiem Edylów zamknięto,
Gdy na żórawie Maltańskie skarb wionął:
Kuchmistrza wielkim człowiekiem zrobiono;
Ci gromcy świata rabusiów się zlekli
J żebrać chleba po kątach uciekli

J naszych także Oycowie Pradziadów,
Choć częściej w polu, iadali iak w domu,
Lubili raczyć siebie, i sąsiadów,
Czasem też sobie podchmielić bez sromu.
Lecz to z bacznością: by i ucztą syta
Była, i bez szkody Rzecz Jch popolita.

Tak



Tak ów, iak mōwią starzy, co w Kruświcy
Składał obierny Seymik na Hetmana,
Choć miodem hoynie szafował z piwnicy,
Pozierał, czy jest beczka nietykana;
By i na drugą ucztę jeszcze schował,
Gdy obran Wodzem powtóre częstował.

Ba i KAZIMIERZ, gdy wnuczkę wydawał,
Co trzech miał Królów z Xiążęty na godach,
O iak pamiętny bal dla Polski dawał!
Dobrze to było szumić przy dochodach:
J tyś się wtenczas popisał *Wierżynku*,
Rozdaiąc Panom dary w upominku.

Wszystko to Oni rostopnie działali:
Baczni na przyszłość, Oyczyznę, i dziatki,
Tą ręką biorąc, tamtą odkładali;
Ni też wrzeszczeli, iak my, na podatki.
Umieli krócić potrzeby, i zbytek,
Gdy szło o kraiu całość, lub pożytek:

Lecz gdy po Dziadach rozrzutni mōyocę
Rządem zebrane włości odzierżeli;
Nie wchodząc, iak to krwawo wzięli Oyce,
Cnotę, Oyczyznę, z zdrowiem przeszaleli.
Te to, Panowie, marnotrawstwa dwory
Pożarły Piaśtów, i Jagiełłów zbiory.

Jdzie

X**X X**X

Jdzie lak z Etny, dym kłębem z kōmina,
Cukry z korzeniem statek z Gdańska plawi,
Poszło sto wozów do Węgier po wina,
Resztę nam dobra, i worek przystawi:
Cieszymy się!.. wiat! zatrąbicie trębacze...
Choć dłużnik, kmiotek, i Ojczyzna płacze.

O Ludzie! na toż żyjemy na świecie,
Abyśmy zbytkiem naturę podlili!
Topiąc się w kuflu, czy w zimie, czy wlecie,
Kray, siebie, dzieci, i zdrowie gubili!
Lecz Bogu dzięki! iuż się tym brzydziemy,
J że tak kiedyś wròd gadał, wstydzimy.

Oy Ty! co naszą osiadłszy stolicę,
Nieznaną modą gubisz zwyczaj stary:
Bronisz hulanki, zburzyłeś piwnice;
Gdzie przedtym stały flaszki, i puhary,
Różno-ięzycznych Xiąg się tam napchało:
Już nam szaf na nie, iuż stołów nie stało.

Myć ci nie łaiem: ale gdybyś wiedział,
Jak ci złorzeczą bankruty trunkowe!.,
Bodaybyś nigdy przy dzbanie nie siedział!
Bodaybyś z wina nie chorzał na głowę!
Zebyś dwóch garcy duszkiem pić nie umiał!
Ja ci do-daię: byś z bidy wyszumiał!

Lecz



Lecz i ja lając winu sam podczmielił:
Prawię swift po swift: wybaczcie Panowie,
Jeżli wam sielski bairz w czym przemielil.
Wino choć bredzi, czasem prawdę powie.
I ty też Panie już wstaiesz od stoła,
I z Tobą moja bandura wesoła.

P I E S N VIII.

Bóg że ci zapłać Gospodarzu luby,
Ześ nas uraczył, i szciodrze i hoyni
Smaczną wieszczą, bez zbytku, bez chluby:
Wstaliśmy od nię trzeźwo, i spokojnie.
Mnie tylko trochę welbie wino szumie,
Lecz przecie iestem iefzcze przy rozumie.

Teraz się Panie przędziemy po dworze:
Obaczysz też nasz domowy zagrodek,
Tu iest robocze bydelko w oboze,
A tam onego dość liczny przyplodek.
Tu są stodoły, i gumna bogate;
Z tych to my mamy i chleb, i intratę.

Nie sąc to godne twych oczu widoki:
Nic tu nie widzisz kamienic, pałacy,
Jak tam, gdzie Wisła ryie nurt głęboki
Takich nie znamy przepychów prostacy.
Chcć prawdę mówiac, gdyby nas niebyło,
I tam nie wszystko takby się świeciło.

C

Do-

Dobrze tó w prawdzie i w stolicy siedzieć,
 Słodząc mozoły Pana, i kłopoty;
 O dobru wspólnym zaradzać, i wiedzieć,
 Będąc wezwanym z rozumu, i cnoty;
 Dobrze nakoniec żeby świat obaczyć,
 Dać poznać zdolność, i w czasie coś znaczyć.

Ależ to drugi Fircyk, kat wie po co,
 Wziąwszy po Oycu talarów kozicę,
 O mil piędziesiąt pędził dniem, i nocą,
 By tę wielebną oglądał Stolicę:
 Przyjechał... kontent, wszystko mu smakuie,
 Bal, teatr, maszki, i co zdrowie truje.

Siedzi Paniczyk, trwoni, i maruie;
 Pisce Kommisarz: „ źle w domu Mospanie,
 „ Jutro Pan Stolnik wioskę zatraduie,
 „ I drugie woźny położył pozwanie „,
 To ich zaspokóy, choć przeday klucz iaki,
 Bym tylko chodził na lody, na raki.

P I E S N IX.

Jużeśmy wszystkie obeszli zagrody..
 Chciéy ieszcze Panie nasz ogród odwiedzić;
 Nie iestci modny, ale plodo-rody,
 Można w nim podieść, i w chłodzie posiedzić.
 Są dobre szczepy, różnowzore kwiatki,
 Z których Ci wieniec jutro splecą dziatki.

Nie



Nie ma tu wprawdzie z Cyprysu gaików,
Papug zamorskich, zwierząt zagranicznych,
Wann Holenderkich, fontan, meczecików;
Trzebaby na to folwarków zbyt licznych:
Dość gdy jest korzyść, i gdzie się zabawić:
Lepiej też groblę podług stawu stawić,

Tamtą ulicą po nim się przejdziemy
Komory! co nam nad głową brzęczycie,
Wszystkich was razem na ogniu spalemy,
Jeżeli się Pana ukąsić ważycie:
Precz stąd, ni wiecący brząkajcie nad uchem,
Jeżeli nie chcecie bydź wiatru rozdmuchem.

Tu są sadzone gruszki, i jabłonie.
Błękitne śliwy, i słodkie morele:
Nadobnym kwiatem uwieńczyły skronie,
Możnaby fruktów spodziewać się wiele,
Jeżeli uwierzym kwiatom, co się świca.
Bać to i ludzie ludzą obietnicą.

Lepsze wy drzewka! choć karlikowate,
Chociaż wysoko karkuście nie wzniosły;
Lecz nam czynicie chłodnik i intratę.
Niż niebotyczny Cedrów, i wyniosły,
Co swoiemy dumie każe się dziwować
Z was brzuch, i kieszeń można naładować.

Tu drobnych szczepów szkoła młodociana...
 O ty naszego nadzieo ogrodu!
 Czymże przywitasz przyście tego Pana?
 Kiedyż waszego doczekamy płodu?
 Samą nas teraz nadzieją karmicie;
 Przydzie czas przecie, że nam zarodzie.

I ten Pan strzeże szkołę wam podobną:
 Obyście znały, iak pod Jego okiem
 Kwitną te drzewka postacią nadobną!
 Jak ié żywotnym nauk poią fokiem!
 Jako pracownych ogrodników mają!
 Od tych wam mówię, co tego doznają.

Tu kwiaty rodéy wiosny gotowalnia:
 Kiedy zerwałszy mroźno śniegie pęta
 Ze snu twardego powieki uwalnia,
 I życiowrotne otwiera oczęta.
 Temi to ona, gdy czoło umyie
 W szumaéy powodzi, farby zdo bi szyć.

O ty naturo miła z twemi wdzięki,
 Wstydziś niewdzięcznych ludzi twéy szczodrocie!
 Szukają ozdób pożywanéy ręki,
 Chcąc tym przyganić rąk twoich robocie.
 Jednak tak będzie każdy, iak go stawisz:
 Nie przydasz ozdób, kunszcie! ni poprawisz.

Tam

Tam widzę wonne lilie już kwitną.
 A ty tulipku coś nakształt zawoia
 Między stokrocią wstrząsaś główką świtną
 Niech cię nie czyni hardym wyższość twoia:
 I te choć drobne zdadzą się kwiateczki,
 Do poświęcenia będą z nich wianeczki.

Ty nam fiołku kłaniaś się nadobnie.
 Czy Pana tego dziwiłś się Osobie,
 Ze przybranego widzisz Go podobnie?
 Więćy pręc szaty w nim znaydziesz, i w tobie:
 Ty innym kwiatom bydź zwykleś przewodnią
 On powierzonym owieczkom pochodnią.

A wy rumiane, i białe różyczki,
 Czego się w cierniu przed nami chowacie,
 Kryjąc w papużym liściu swe twarzyczki?
 Nie bójcie się, nie; dobrych gości macie:
 Z przygody waszèy zostawszy mędrszemi,
 Uczcie podobne wam, bydź skromnièyszemi.

Oy ty motylku w pancerzu stalowym!
 Zielonyć szyszak na łbie Xiężyc toczy;
 Przypioleś skrzydła błękitne z różnym;
 Ty tym różyczkom bardzo wlaźiś w oczy.
 Z kąta w kąt lataś, i szepczesz coś mile.
 Lecz w miastach gorsi od ciebie motyle...

Jest

X: X X: X

Jeſt roſa Panie do domu póydzimy:
Miſzce nam zdrowie Twe, iak wiosny pora.
Drzewa, i kwiaty! my już ſtąd idziemy:
Obchodźcież tego rocznicę wieczora!
Gdy Flora jutro was odwiedzi z rana,
Mówcie: by wieniec zrobiła dla Pana.

P I E S N X.

Już ſię też Panie aż nad to nachodził
Po kątach wſzystkich wiéyſkiego mieszkania;
Wſzędziem, marudząc i bając, cię wodził:
Wybacz zbytkowi pociech, i kochania!
Miłość i radość nie zna często iniairy,
I ſkotopafy gdy dmą w ſwe fuiary.

Czas ſię zabierać Goſciu dla nas drogi
Do potrzebnego twym trudom ſpocznienia:
Wadzą ſię wſzystkie kąty, wſzystkie progi.
O lepszność miéyſca do Ciebie uſpienia,
Te Ci zaciszą pragną ſnu przydłużyć,
A drugie chłodkiem miłym chcą uſłużyć.

Sam obierz miéyſce, i rozſądź te ſpory,
Gdy chcesz, i w ſercach naſzych maſz mieszkanie,
Wy zaś hayducy z téy pierwſzèy obory,
Miękkiego ſiana weźcie na poſłanie:
Ja Ci tu z mału namiotek uplotę,
Wypędzę muchy, komory pogniotę.]

Tu



Tu twa szanowna słodko spocznie głowa,
Tuć nie obudzą karéty kółatem.
Na stół nie wiedzie sprawa rozwodowa,
Ni Fircyk przydzie z rannym dnia poświatem;
Ten z zapowiedzi chcąc mieć indult nowy,
Drugi na mięso, choć iak ryba zdrowy.

Ani Xiądz Pleban z swoim Kollatorem,
Byś ich pogodził o łakę, lub rolę,
Co się z probostwem styka, i ze dworem:
Ani literat łaiąc bidną dolę.
Wszystko to Panie w stolicy zostało,
Co ci kłopotąc głowę, spać nie dało.

Tu ci sen luby niech troski ośodzi,
Ja drzwi i okna zamknę przed kłopotem:
Tu ci wieżowy zegar nie przeszkodzi,
Bliąc iękliwe godziny swym młotem.
Sama kukulka czas wymierzać będzie,
Za iedną, tyśiąc minut licząc w rzędzie.

A wy ptaszęta: gęsi, kaczki, kury!
Co nam w poranku gęgacie, kwokczecie,
Siedźcież mi cicho: bo iezli z was który
Obudzi Pana! na rozeń pòydziecie.
Powiedz to wszystkim kogucie czubaty
Chodząc od pierwszég, do ostatniég chaty.

I ty



I ty buhaju, co na łące rycyzysz,
Jeżli mi wrzesczyć zaraz nie przestanieysz;
Jutro zrazowe pieczenie wylicyzysz,
A Dziś maczugą po rogach dostanieysz.
Mów to i małym cielećtom, co beczą,
Ze z nich kotlety kucharze popieczą.

Ty tylko ieden słowiku malutki,
Masz ten odemnie honor, i przywilę,
Ze możesz kwilić siostrzycki twęý smutki,
By Pan spoczywał przy twęý dumie miłęý.
Lecz gdyby budzić miało tve spiewanie,
Milcz: potrzebnięýsze nam iest iego spanie.

A ty strumyku Wsi naszęý ochłodo,
Co daieysz krzyształ nam, i naszym rołom,
Któraż bądź kolwiek popłynieysz zagrodą;
Mów to po drodze wsiom, łąkom i polom:
Wiecież, że GASPAR miły i kochany
Spoczywa między Ofieckimi ścianý?

Spieýże iuż Panie, słodko, i miłuchno:
Uśiądź Morfeu z snem lubym przy głowie,
A ty Zefirku przelatuy cichuchno:
Jeżeszcze dobra noc z Ofieckiem raz mówięý.
Ja tu na kółku bandurę zawieşęý,
Jutro ocknowszý brząkać ci pospieşęý.

PIESN



*Immunis aram si tetigit manus ;
Non sumptuosâ blandior hostiâ
Mollibit aversos Penates
Farre pio, & jaliente micâ,
Horatius.*

PIESN XI.

Już dzień zabłysnął, iutrzenka ródzana,
Swiatłowrótnego Còra Tytana
Nocne potwory lica swego blaskiem
Do przeciwnogòw wyгнаła z trzaskiem.

Wszystko się śmieie, raduje, weseli,
Z Chłodno-wilgotnéy wstaiąc kompieli,
A krasnym zdobiąc promyczkiém swe czoło
Przybyły dzionek wita weselo.

Ptaszêta głodne co świta czekały,
Za swoim żyrem iuż poleciały ;
J nasze kury z pod strzechowéy grzędę
Wtoż się dla pastwy rozbiegły wszędę.

J bydło widzę przypędzono z rosy,
Co ie swawolni strzegli młokosy,
Krowy, i owce podoiwszy swoje,
Wracaią z obòr szkrzêtné dziewoie.

D

Czas



Czas to wstać będzie, kiedy ludzie wstali:
 Ten, któregośmy wczoray witali,
 Może już także ze snu się obudził,
 Choć się dofyć chodząc natrudził.

Wziąwszy bandurę póyde go nawiedzić,
 J Mu dzień dobry Wiewski powieścić;
 Oby On wiedział, iak Go miluimy,
 Czy gdy spać idziem, czy gdy wstaiemy.

P I E S N XII.

Cóż to ma znaczyć... lud się mnogi schodzi,
 Obsiedli Kościół i starzy i młodzi!
 J z bliskich Wiosek wałą się gromady,
 Z swemi Sąsiady.

Przybyłych gości zachodzą Karoce,
 Z Wieży Kościelnéy Chorągiew migoce,
 Kotły i trąby z ganków się ozwały,
 Święta znak dały.

Już i chrapliwym rycząc głosem dzwony
 Lud przyzywaią w chatach oddalony;
 Pańki przybytek i Ostarze Święte
 Ludem zaięte.

Więc to dziś iaką Uroczystość mamy?
 J szczególnieyszą Cześć Panu oddamy
 W tym Nowym Domku Jemu zmurowanym;
 Świętanie przybranym?

PIESN



P I E S N XIII.

Tak jest gminie pobożny! dzień ten godny czczenia,
W którym z Najwyższym Panem zawierasz przymierze:
Ze On tu ma przyjmować twe proźby, i pienia,
Ty go czcić będziesz stojąc przy twych Oyców wierze.
Prawniki wasze też stwierdzą umowę.
Roczną pamiątką święcąc tę budowę.

Biskup, co zwiedził wczora kąt téy okolicy,
Wyższym prócz nas widzenia uniesion użytkiem,
Przybył te Święte związki spełnić w téy Świątnicy,
Czyniąc ją odtąd Domem Bożym, i przybytkiem.
Dziś uroczyłym ziści to obchodem
Błagając Twórcę za całym Narodem.

Chciéy prawowierny Ludu, w nabożnym milczeniu
Do tak Świętych Obrzędów umysł przygotować,
Póki Ten Kapłan Boży w szanownym odzieniu
Nie zbliży się czci godnych Tajemnic sprawować
W tym go czekaymy Przyślonku Kościoła
Nim czas zaczęcia Ofiar nas przywoła

Ciesz się przykładna Trzodko Ofieckiéy Osady,
Ze ci Bóg zdarzył święte Pany, i Pasterze;
Za tych idąc przewodnią torownemi ślady
Dajesz prawe świadectwo nie wzruszonéy Wierze,
Gdy Nowe Panu budując mieszkanie
Łączysz czci wnętrznę z zewnętrzną wyznanie.



W wieku obfitym w dziwy, gdy złość naieżona
Zuchwałstwem, a bez wstydu przybrana przylbicą,
Pradziadów pobożności gluzuie znamiona,
Lży Boga, sztydzi z cnoty, pomiata Świątnicą;
Ty ieszcze iedna niewinna prostoto
Nam dochowuiesz Wiareę Oyców z Cnotą.

P I E S N XIV.

Nie tęskniy Ludu na długie czekanie:
Oto ten Biskup drogi iuż przychodzi,
By twe Swą twarzą nasycił żądanie:
O iaką radość w sercach naszych-rodzi!

Jaka powaga, i wdzięk w tøy Osobie!
Jako w Nas samą przytomnością wmawia
Pofzanowanie, i Miłość ku Sobie!
Co to sam Widok Cnoty w ludziach sprawia!

Spiesz za Nim skromnie ludu zgromadzony,
Już ublagalnych Oltarzów się stawil
Licznym Kapłanów gronem otoczony,
Aby od Ciebie Posęstwo odprawil.

Czekay tu tłumie! a przeięty Wiaraę
Zwróć myśl do Boga; obrządki poważay,
Łącząc twe modły z Kapłana Ofiarą,
Choway przystoyność, z kim rzecz, pilnie zważay.

PIESN

PIESN XV.

Władzco narodów Nieśmiertelny Panie!
 Ty niegdy na znak z twym ludem ugody,
 Kazaleś Tobie zbudować mieszkanie,
 Był On szczęśliwy pomiędzy Narody,
 Pokiś z Nim mieszkał; zginął strasznym gromem,
 Gdyś Jego wzgardził ofiarą, i domem.

7 Owa budowa wieków tylu dzieło,
 Co świat dziwilo ozdoby wytworem,
 Rumem obalin okropnych gruchnęło:
 Lud został wzgardą, i tułaczów zbiorem.
 Raz tylko tamte wieki to widziały,
 A nasze tego po śtokroć doznały.

Jeźcze Cię nasze nie gniewają winy,
 Gdy Nas nie karzesz gromów takich gradem,
 Gdy liche bierzysz z rąk Naszych daniny,
 I chcesz być Naszym w tym domku Sąsiadem.
 Potwierdź tak Święte tych związków obchody,
 Dzień ten niech będzie dniem z Tobą ugody.

Tyś Naszych Oyców pracy błogosławił,
 Gdy Ci Oltarze i domy stawili:
 Tyś ich pomiędzy Sąsiady rozstawił,
 Ze się ich bali, kochali, i czcili.
 Nie karz Potomków! Twój to zwyczaj stary;
 Ochraniać Synty, dla ich Oyców wiary.

Bło-



Błogosław naszemu ogrodowi, i roli:
Tę, co władzy Namieśniczej cechą,
Wybrał za zbawcę tych krain niedoli,
Uczył i naszą, i wnuków pociechą.
Wspomnij i o tych, co Cię Ofiarami,
I modły swemi błagają za nami.

Wszak to o całość idzie Twego ludu:
Tyś im powierzył Pasterstwo nad nami,
Widzisz szacowne owoce ich trudu:
Ze Twe nie stoją Świątnice pustkami,
Ni świętych winnic głuszą dzikie krzaki,
Mamy w nich Mistrzów, Ojców, nie próżniaki.

Spraw Panie; by ten stróżów orszak drogi
Owczarni Twojej, żadnej smutnej chwili
Nie widział nigdy przed swoimi progami:
On na to życie, byśmy Tobie żyli,
Więc Ty ich życie chciemy dla nas żałować,
Broń, byśmy kiedy ich mieli zachować.

P I E S N XVI.

Już się spełniło wszystko ludu Święty!
Już z Ofiarami obrząd jest skończony:
Opiewaj ten dar wiekiem nie objęty;
Ześ z Bogiem twoim został sprzymierzony.

Smia-

S. X S. X

Smiało już odtąd tym się chlubić będziesz ;
Ze wpośród Ciebie masz Pana nad Pany :
Smieły go błagać w ten domek przybędziesz ;
Czy pełen pociech , czy łzami zalany.

Spiesz do twych domów trzódka miła Bogu ;
Dzieląc twą radość na starce zgrzybiałe,
Którym wiek nie dał wychylić się z progu ;
I na te , co się kwilą , dziatki małe.

Niech brzmi wesołość w całej okolicy :
Pan ci uczynił te czasy radośne ,
Który dziś w twojej zamieszkał Świątyni ;
Niech napelniają Osieck pienia głośne :

*O dniu szczęśliwy , dniu pełen radości !
Bóg na nas łaskaw , Biskup u nas gości.*

P I E S N XVII.

Tobie Biskupie , coś te dopełnił obrzędy :
Jakąż dziś wdzięczność okazać zdołamy ?
Tyś sprawcą wesołości , którą slychać wszędy ,
Przebłaganego przez cię Tworcę mamy !
Pozwól wynurzyć radość , którą stąd czuiemy ,
Gdybyśmy innych powodów nie mieli,
Dość by pociechy było , że Ciebie widzimy :
Cóż? gdy nas wszystko dziś z Tobą weseli !
Otrzyi już dla nas z trudów świętych czoło ,
Wolnym ku domu popieszemy krokiem :
Dzień ten pamiętny z Tobą przepędziem wesoło.
Ty Nam najmiłszym w nim będziesz widokiem.
Ty

❖ ❖ ❖ ❖ ❖

P I E S N XVIII.

Ty Apollinie Bożeczku luby,
 Wziąwszy rączego Pegaza w kluby,
 Machay co żywo w naszą gośpodę,
 Ogłoś dzisiejszą wszystkim swobodę.
 Ze uroczysty dzień obchodziemy,
 I tam lubego gościa'wiedziemy.
 Niech się kucharze żwawo krzątaią,
 Jedni gotuią, drudzy stawiaią,
 Zawołał Hebe ową sprawczynię
 Słodkich nektarów, niech się uwinie,
 A nam gotnie sielskie podczosy,
 Obiad zaprawi smaczniemi sosy.
 Zwab Ganimeda używszy sztuki,
 Aby sązniście zwołał hayduki,
 A uszykował kredens, i stoły,
 Stawiać na czele puhar wesoły.
 Bacha po wino pchnij do winnicy,
 Merkur niech zdroiu czerpnie z krynicy,
 Ceres po chleby niech wiatry goni,
 A Flora kwiatów na stoł nie broni,
 Wszakże to wczora bywfszy w ogrodzie,
 Jéy zaleciłem iuż na odchodzie.
 Słowem niech będzie wszystko gotowe,
 Na tego gościa przyięcie nowe.
 A gdy będziemy wchodzić we wrota
 Niech nam zaśpiewa więyska hołota:
*O dniu szczęśliwy, dniu pełen radości,
 Bóg na nas łaskaw, Biskup u nas gości!*

PIESN

P I E S N - XIX.

Jużeśmy Panie i sami przybyli:
Wszystko to widzę już zgotowano,
Abyśmy Tobie czym można służyli:
Przynosić obiad czeladź zwołano.

Wszędy się krząta Gospodarz ochoczy,
Wszędzie rozrządza, zleca, szykuje.
Pułmisko-nośny poczet się toczy,
Ogromna czara przed nim przodkuje.

Czy to nie ztwoiéy trzody tego wołu
Mamy Admecie, co w kęsach tłustych,
Pokraianego stawią nam do stołu?
Niepaś się pewnie na łąkach pustych!

Za nim zwierzyna idzie wiatronoga:
J tyś tu poległ zaiączku mały,
J ty sarneczko żeś gałęzio-roga,
Nie uszłaś lotnéy Dianny strzały:

Ten cielak póydzie na łup zębom głodnym;
A z nim skrzydlate ptaszęta w rzędzie;
J te cukierki z warzywem ogrodnym:
To widzę tego bez liku będzie.

Tak to jest Gościu, znać żeśmy Ci radzi,
Gdybyśmy nawet pod ziemią znali
Co bydź do twego smaku, wnet czeladzi
Kazalibyśmy, aby kopali.

E

PIESN

PIESN XX.

Siaday już Panie gdzie się podoba ,
 My Ci mieysca nieznaydziemy.
 Tak nam iest miła Twoia Osoba,
 Ze ią wszędzie mieć pragniemy.
 Precz ztąd obludo z naszéy biesiady ,
 Co to w zwodniczéy postaci
 Masz w uściech nektar, a w sercu iady,
 Truiąc nieostrożnych braci.
 J ty kłutniarzów poczcie wicherzaty,
 Co téy trzodki pokòy psuiesz;
 Prawnym wykrętem wiedziesz do straty,
 J złą radą sidła snuiesz.
 Bogday przepadły te mózgownice,
 Jak się ziawiły na świecie !
 Wydrą ci z zdrowiem groszów kozicę ,
 Wygrasz, przegrasz , zapłać przecie.
 J ty tu nie masz nic do roboty
 Przyiacielu płułmiskowy,
 Jesteś nam szczéry dziś dla ochoty,
 Jutro oszczerca gotowy.
 Sama tu prawda , niech miéysce bierze,
 J między nami panuie;
 Ze Cię Biskupie kochamy szczerze
 Niech wesòło pokrzykuie ,
*„ O Dniu szczęśliwy , dniu pełen radości
 „ Bóg na nas łaskaw, Biskup u nas gości.*

A ty



A ty wesoły mój Anakreoncie
Porzuć tam moją bandurę w kącie
A day mi bardon swój słodko-brzmiały
Którym śpiewałeś dzbana pochwały.
Ty zaś Bachusie Bożku rumiany
Sam tu ten puhar talary tkany
Będziem nim wszyscy koleyno pili.
J Panom naszym zdrowia życzyli.

Od kogdź zacniem? zwyczaj jak naucza stary
Od Ciebie Królu! co serca zniewalaś,
Choć ty mōzgo-zawrótny niepochwalaś czary
Przecież rozumny biesiady pozwalaś.

Przyimiy za dowód że Cię kochamy,
J w Osiecku wspominamy.
Jak ten kufel prędko znika,
Tak twa bida niech umyka
Jak te wina we łbie grzeią,
Tak twe wrogi niech niszczeią,
A kto miesza twą swobodę,
Niech że Stygu żłopie wodę.
A kto znami Cię niekocha,
Niech Go żywi zła Macocha.



Biskupie ! drogiś jest dla nas, raz, że Cię tu mamy;
A drugi raz z tego
Ze w Twoiéy namiestniczéy Ofobie kochamy
Pasterza naszego.
Znacie, iak drogo zdrowie szacujemy Wafze
Z Kościołem, i Kraiem ;
Niczym wprowadzie te słowne życzenia są nasze,
Gdy Wam ferca daiem.
Pozwól iednak niech za Was spełniemy koleją
Puchar, co nam leją.

Jle piem tym kielichem,
Tyle życie lat ze strychem.
Jle snopków z pól znieśliemy,
Tyle swobod Wam życzymy.
Niech Wam smutek nie dokuczy,
Niech Was cieszny wiek prawnuczy.
Ta połowa za *Pasterza*,
A ta druga za *Kanclerza*.
Ten już puchar jest spełniony,
J ten będzie wnet skończony
Za lubego *GASPRA* życie,
J za miłe u nas bycie.

A ta kolèy czyia w rzedzie ?
Twa Starosto zacny będzie.
Sławnych Przodków godne plemię,
Zacny mężu naszèy ziemię,

Ciebie



Ciebie Czerska Themis sławi,
Ciebie kmiotek Oycem prawi,
Ciebie naród czci, i kocha,
Ciebie zawiść nie zna płocha.

Niechaj ślicznych twych potomków
Na pociechę twoich ziomków,
Przy tak pięknym wychowaniu,
Nieba mają w swym staraniu.

Jużeśmy cztery wypróżnili czary :

A taż czwarta służy komu ?

Czyliż nie słusznie Tobie, za twe dary
Gospodarzu tego domu ?

Zacny ANDRZEJU, Proboszczu kochany !

Tyś sprowadził nam tych gości,

Z których pamiętne będą nasze ściany,

Tyś jest sprawcą tøy radości.

Niech więc nasza ta ochota

Wiek Ci zprzędzie z céwki złota :

A ten Kościół zmurowany

Dziś pamiętnie poświęcany,

Jako twego potém czoła

Przy-Ofieckie zdobi sióła,

Tak niech będzie głosem wiecznym,

Ześ Oyczyźnie użytecznym.

Równie Ziomkłem, iak Kapłanem,

Wszystkim miłym, i kochanem.

Ten

✂**✂ ✂**✂

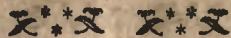
Ten co z Tronu upatruie
Takich ziomek, i szacuje,
Niech załugi tve wyświęci
J niezwiędłèy da pamięci.

Cdź to iuż wstaiem? pozwól iefzcze Panie
Na tych gości pożegnanie
Spelnić nam ieden Kielich na wstawanym,
Był ten zwyczaj dawno znanym.

Bądźcie zdrowi Goście mili,
Coście do nas tu przybyli:
Uroczystość tøy Swiętnicy
Was zwabiła z Okolicy,
Niech mieszkaniec Jéy wam płaci
Domy wasze ubogaci.
Uraczeni iuż wstawaymy,
J wesolo zaśpiewaymy,
*O Dniu szczęśliwy Dniu pełen radości
Bóg na nas łaskaw, Biskup u nas gości*

Panowie! wieyska gromada przybyła,
Miłość im to poradziła.
Chcą Wam z serc wdzięcznych uczynić ofiary,
J w swoje zagrać fuiary.
Niegardźcie niemi; wszak iedni na świecie
Których ięzyk z sercem plecie..

PIESN



P I E S N *Ostatnia.*

Sielska drużyna, tych osad wieśniacy,
Uczeni mówić iak myślę, żyć z pracy,
Przychodźcie do Was nasi Panowie,
Niofąc Wam pieśni z wieńcy na głowie
Te szczeròść kreśliła,
Tamte miłość wila.

Nie wszystko złoto co się z gòry świeci:
J w Pańskie gmachy bład smutek leci;
Nie ieden w miastach przy śmiechu płacze;
Czego nie zniąd chaty wieśniacze;
Tu więc radość trwała
Na wieś was przyzwala.

Jak my z tày pory wiele korzystamy!
Gdy Was Panowie nasi u nas mamy;
Z Was będą sławne nasze osady;
Wazym Obliczem role, i sady
Z nami odmłodziły,
J zazieleniały.

Nie gardzcie, proszę, serc naszych prostotą
Gdy nas nie stanie na dary, na złoto;
Przyimicie od nas wieńce, i pieśni;
Jakie mieć mogą Pasterze leśni.
Czasem i Niebiany
Lubią Jch padwany.

Wy

X**X X**X

Wy zaczynajcie wprzód śpiewać Dziewole,
A my za wami zagramy w oboie,
Lecz pamiętajcie sformie, i zgodnie,
Jak to naprzykład kiedy swobodnie
Piem w *Czer/ku* piwo
J śpiewamy żywo.

W I E S N I A C Z K I.

Słoneczko lube!, słoneczko kochane!
Ty kiedy ufta okazałz różane,
Wszystko się Tobie uśmiecha, mili,
Ptasząt družyna, słodko się kwili,
Kwiateczki kłaniaią,
J trzody igraią.

My podobnego Tobie Gościa mamy
Tego Biskupa, którego witamy,
Skoro On przybył, wszystko się mieni,
Drzewo zakwita, trawa zieleni,
W Ogrodach warzywo,
J na polach żniwo.

Wczõra nam więcęcy mleka krowy dały,
Dzieci w kolebkach przez noc nieplakały,
Dziś nam pięcioro kozłąt przybyło,
J kopa gąsiąt młodych ziawiło,
Kanie nie lataią,
Ni kurcząt chwytaią.

WIE-

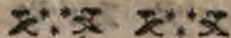
XIX XIX
WIESNIACT.

Z agony naszej, co was uprawiamy,
My krwawym potem naszym was skrapiamy;
I pługiem orząc, i włócząc brony,
I zmłóconemi siejąc nasiony,
Pielę ziela škodne,
I pokrzywy płodne.

Przecież wy często nas biednych zwodzicie,
I nieprzydatne chwasty nam rodzicie:
A gdy się na was cokolwiek ziawi,
Co grad nie dotłukł, flaga poprawi:
Zarośniecie trawą,
My zapłaczem krwawo.

Nie na was winna ta, ni na nas pada:
Bóg jest na świecie, który wszystkim włada,
Gdy Jego święta na stąpi wola,
Często nieplodna zarodzi rola,
Gdy teź zacznie chłostać,
Trudno czleku sprostać.

Wicież, iaką wam niesiemy nowinę?
Znami się cieszycie dziś macie przyczynę:
Twórcą, co rządzi ludzkimi sprawy,
Zaczął być odtąd, dla nas łaskawy,
Dziś zamieszkał znami,
Z swoiemi darami,



Biskup, co wczora wam błogosławił,
Gdy was przejeżdżał, i u nas się zawił,
Przebłagał Pana, aby nas lubił,
I kościół znami Jemu poślubił:
Dziękujcie mu za to,
I święćcie to lato.

W I E S N I A C Z K I.

Słoneczko lubo! słoneczko kochane!
Ty kiedy ułta okażesz różane,
Wnet napominasz nas ludzkie plemię,
Do czczenia Tego, co stworzył ziemię,
I posłał nam ciebie,
Przyświecać na Niebie.

Ty skoro błysniesz, zaraz nasze matki
Budząc nas, mówią: wstawajcie już dziatki,
Dajcie cześć Bogu, zrówcie pacierze,
Wnet się do pracy każda niech bierze,
Wprzód kościół odwiedźcie,
Potym w pole idźcie.

My podobnego Tobie Gościa mamy,
Tego Biskupa, którego witamy,
Skoro On wczora przybył w te siola,
Udał się z drogi wnet do kościoła,
By Bogu dziękował,
I tym nas zbudował.

O iak



O iak do Pieróž dziś bywšy w kościele,
Świętych przykładów zostawił nam wiele !
Jakaśmy radość nabożną czuły,
Patrząc na świętość Jego Jufuły,
Sądziły te sióła,
Ze widzą Anioła.

WIESNIACY.

Z agony nasze, co was upławiamy,
My krwawym potem naszym was skrapiamy;
Ale też za to gdy nam zrodzicie,
Podjęte trudy drogo płacicie,
Chléb i sol z was mamy,
I grzbiec połatamy.

Z Waszég wdzięczności my przykład bierzemy:
I taką z Wami ugodę czyniemy:
Pierwszą z was korzyść Bogu oddamy,
Drugą dla Panów w dani schowamy,
Trzecią na podatki,
Kęs na nas, i dziatki.

Jeszcze nie dosyć; Ten Błkup kochany
Tu się przyczynił, że wy nasze łany
Lepiý nam otdąd będziecie rodzić;
Trzeba i Jemu iakoś nadgrodzić,
Święte Jego prace,
Godne swoièy płace.

X**X X**X

Nie mańy w prawdzie cobyśmy Mu dali,
Choćbyśmy z zyskiem rocznym was przedali,
Ani On takich danin wybierca,
Bogatszy On, bo ma wszystkich serca.
Więcý ten posiada,
Niż co światem włada.

Ale tak sobie dobrze poradziemy:
Oto Mu Oltarz na was zbudujemy.
Wielokroć przydzidem żąc, orać, kosić,
Tylekroć będziem zań Boga prosić,
By tak był szczęśliwy,
Jak dobry, cnotliwy.

WIESNIACZKI.

Słoneczko lube! Roneczko kochane!
Ty kiedy usta zakryiesz różane,
I czarne kiry przydzieiesz na nie,
W smutku po Tobie wszystko zostanie.
Jak gdy wschodzisz, skacze,
Tak gdy zaydzieisz, płacze.

My podobnogo Tobie Gościa mamy,
Tego Biskupa, którego witamy.
Miły on teraz nam, iak twe lice,
Wesołe nasze z Nim okolice.
Lubo nam z nim bawić,
I wiek cały trawić.

Ale

Ale coż potèm! iak ty od wieczora,
 Tak ta radośna zganie nasza pora.
 Ty nie dla Ofiecka tylko stworzone,
 Jemu ważnièysze sprawy zlecone,
 Ty w morskie krynice,
 On wróci w stolicę.

O iak nas swoim odiazdem zasmuci,
 I naszą radość w żalobę obróci!
 Będziem o milę sercem Go gonić,
 I lzy po wzgórkach wyniosłych ronić,
 Choć Go nie uyrzemy,
 Jeszcze się wróciemy.

A gdy przed naszym już uiedzie okiem:
 Zbierzem się wszyscy na polu fzerokiem,
 Gdzie mu zbudują Ołtarz młodzieńcy;
 A my go zdobiąc krasnemi wieńcy,
 Damy z kwiatów wity,
 Napis nieprzeżyty:

Goscia wielkiego widziały te lany:
GASPAR Mu Jmię, od wszystkich kochany:
Założył kościół, święcił go ziechał,
Płaczem, że prędko od nas wiechał:
Ty Dnieprze burzliwy,
Będiesz Nim szczęśliwy.

A ty

✠*✠ ✠*✠

W S Z Y S C Y

A ty Ofiecka cała okolico,
Poki na Niebie gwiazdy z słońcem świecą,
Będiesz pamiętna, i wspominana:
Zacnością Gościa, dobrocią Pana,
Pasterzem troskliwym,
Twym bytem szczęśliwym.

Powiemy wnukom, gdy ich doczekamy:
Dziatki! widzicie, że się nie źle mamy,
Przy łacie Bożey stodoły pełne,
Z tych trzodek macie mleko, i wełnę,
Są woły, rumaki,
I grosz iaki taki.

Był Pan przed wami, co tą włością władał,
Oyca on imię, nie Pana posiadał:
Jego to, dziatki, dobroci dzieło!
Przezeń to wszystko kształt nowy wzięło;
Jak mógł nas ratował,
Oby On wiekował!

Widzicie kościół pięknie zmurowany?
Nam go to Pasterz wystawił kochany:
Ociec to drugi: z Jego nauki,
Znamy Boga, Was, rzemiosła, sztuki.
Nie raz zapłaczećcie,
Gdy do lat przydziecie.

✕*✕ ✕*✕

Mówią podobnym: my maleńcy byli,
Kiedy tych Oyców, starzy nam chwalili:
Jnnych od tamtych, co życie dają,
Lecz, co po ludzku żyć nauczają:
Teraz poznaemy,
Wiele w nich tracimy.

K O N I E C.





Est. 1882

J. M.

<http://rcin.org.pl> 2.1198

1997

~~8~~

86W.2.MX